

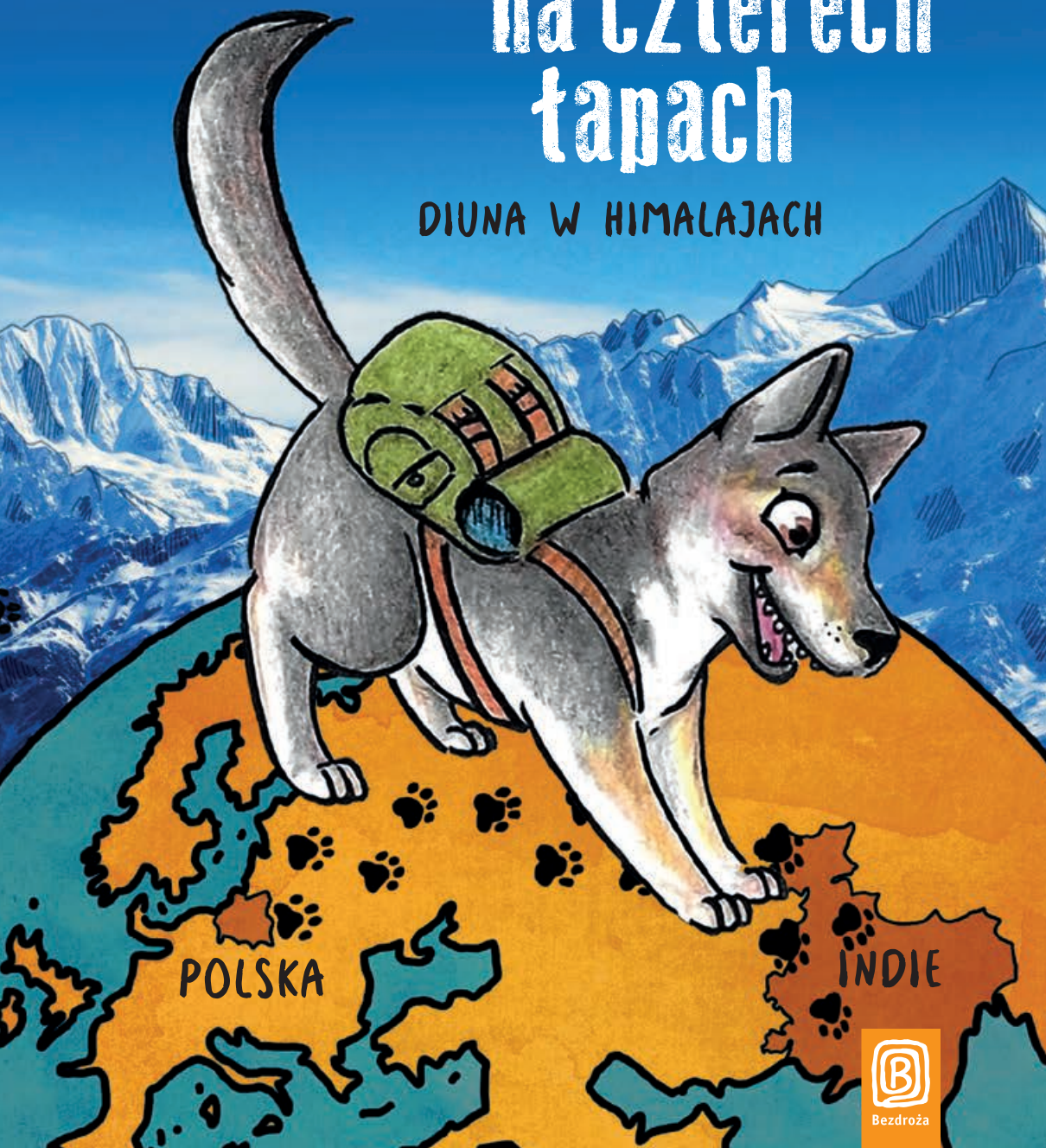
AGATA „AGI”
WŁODARCZYK

ILUSTRACJE: KSENIA POTĘPA

PSY goda na czterech łapach



DIUNA W HIMALAJACH



Bezdroża

Tekst: Agata „Agi” Włodarczyk

Ilustracje: Ksenia Potępa

Redaktor prowadzący: Agnieszka Krawczyk

Redakcja: Agnieszka Szmuc

Opracowanie graficzne i skład: Dawid Kwoka

Projekt okładki: Ksenia Potępa

Mapa: Ksenia Potępa

Zdjęcia: Przemek Bucharowski, Ksenia Potępa, Shutterstock

Zdjęcia na s. 143: Przemek Bucharowski

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji. Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Autorka oraz wydawnictwo Helion dołożyli wszelkich starań, by zawarte w tej książce informacje były kompletne i rzetelne. Nie biorą jednak żadnej odpowiedzialności ani za ich wykorzystanie, ani za związane z tym ewentualne naruszenie praw patentowych lub autorskich. Autorka oraz wydawnictwo Helion nie ponoszą również żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania informacji zawartych w książce.

Wydawnictwo Helion

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel.: 32 2309863

e-mail: redakcja@bezdroza.pl

księgarnia internetowa: <http://bezdroza.pl>

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres:

<http://bezdroza.pl/user/opinie/?bediin>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

Wydanie I

ISBN: 978-83-283-3286-7

Copyright © Agata Włodarczyk-Bucharowska, 2017

Copyright © Helion, 2017

AGATA „AGI”
WŁODARCZYK

PSYgoda na czterech łapach



DIUNA W HIMALAJACH

ILUSTRACJE:
KSENIA POTĘPA



Bezdroża

KRAKÓW 2017

Kup książkę

Poleć książkę

SPIS TREŚCI

Prapraprawiewilk	7
Niezwyčajny dzień	11
Straszne słowo na „w”	15
Dziwny coś	19
Na koniec świata	25
Bardzo groźne zwierzę	33
Śiwa, wiewiórki i wiatr w pudełku	39
Obcym wstęp wzbroniony!	47
Warcząca maszyna i tupiący głaz	53
Na własną łapę	61
Łóżko podróżnika	69
Dom pośród gór	77
Uparta jak muł	89
Uwaga, niebezpieczeństwo!	95
Król dżungli	103
Nieustraszone owce	109
Nie dla psa <i>dal</i>	119
Ryk w ciemności	127
Prawdziwa psygota nigdy się nie kończy	133



Kup książkę

Poleć książkę



DOM POŚRÓD GÓR

S tałam na łóżku nad Panią i Panem i na zmianę lizałam ich po twarzach, próbując obudzić.

– Dobrze, już dobrze. Idziemy na spacer. – Pani otworzyła oczy i uśmiechnęła się.

– Na bardzo długi spacer – dodał Pan nieco zaspanym głosem. – Dziś zaczyna się prawdziwa górską przygoda!

„Chyba psygoda” – pomyślałam i liznęłam go w sam środek nosa.



– Psygoda, psygoda, chodźmy, chodźmy już! – popiskiwałam niecierpliwie, kręcąc się przy drzwiach. Gdy tylko Pani

Kup książkę

Poleć książkę

otworzyła drzwi, wybiegałam na zewnątrz i z radości pędziłam przed siebie ile sił w łapach, by po chwili zawrócić i pomknąć z powrotem. Miejsca do biegania miałam w brud. Nasz hotel stał na szczycie wzgórza otoczonego wysokimi górami. Cały teren porastała trawa i niskie, intensywnie pachnące zioła. W dolinie poniżej znajdowało się miasteczko, ale z mojej rozpędzonej perspektywy widać było tylko zarysy dachów niewielkich, wielobarwnych domów. Ich widok przypominał mi koc zszywany z kolorowych kwadratów, którym Pani miała zwyczaj przykrywać sobie stopy w chłodne wieczory. W końcu zziajałam się od tego ganiania i dla odpoczynku zajęłam się węszaniem. Było to bardzo zajmujące i niezwykle ważne zajęcie! Musiałam przecież dobrze poznać to nowe miejsce, w którym się znaleźliśmy, a nawet szczeniaki wiedzą o tym, że świat najlepiej poznaje się nosem. Pracowicie wciągałam powietrze raz wysoko, raz nisko nad ziemią, wkładałam pysk między kępki trawy i zaglądałam pod kamienie. Muszę wam powiedzieć, że kamieni było tam całe mnóstwo, a interesujących zapachów – jeszcze więcej. Powoli, niuch za niuchem, w mojej głowie tworzył się obraz tego, co mnie otaczało.

– Jak tu pięknie! – Pani stanęła za moimi plecami, ale zamiast węszyć, wpatrywała się w horyzont. – Miałam już dosyć miasta i betonowej dżungli – powiedziała do nadchodzącego od strony hotelu Pana.

– To dobrze, bo przed nami prawdziwa, zupełnie niebetonowa zielona dżungla i przeprawa przez wysokie góry. A wiesz, że Garhwal, kraina, przez którą będziemy wędrować, zwana jest domem bogów? Mieszkańcy tych gór wierzą, że tam, wysoko wśród chmur, mieszkają bogowie. To od ich imion wzięły nazwę poszczególne szczyty. Na przykład Shivering to mieszkanie tańczącego boga Śiwy.

– A która góra będzie naszym domem?

– Stworzymy go wszędzie tam, gdzie się rozbijemy na noc – powiedział Pan i uśmiechnął się najradośniejszym z bezogoniastych uśmiechów.



Pierwszy szedł Pan i jego plecak. To znaczy plecak nie szedł, tylko był niesiony, ale i tak zasłaniał większość Pana. Spod ogromnego bagażu wystawały tylko jego nogi. Za Panem szłam ja, potem moja smycz, a na końcu smyczy, trochę się ociągając – Pani.

Kiedy ona zajmowała się ociąganiem, ja wkładałam nos do każdej dziury i obwąchiwałam każdy przydrożny kamień. Wszystko tu pachniało psygodą! Niektóre zapachy przypominały mi coś, co już znałam, ale były też takie, których

nigdy wcześniej nie czułam. Znalazłam na przykład roślinę, która wonią przypominała trawę, ale była wielkości małego drzewa. Pani mówi, że taka ogromna trawa to bambus, a jego pędy nadają się do jedzenia. Przyznaję, że czasami lubię pogryźć trawę, w końcu zawiera witaminy i jest dobra na trawienie, ale jak ugryźć takiego twardego olbrzyma? Ci dwunożni miewają naprawdę dziwne pomysły!



– Stop, dalej iść nie wolno! – Ubrany w zielony mundur dwunożny wyrósł jak spod ziemi tuż przed naszą trójką.

– Wrrr... – warknęłam na niego i odsłoniłam zęby. – Nikt tak po prostu nie będzie zagradzał drogi memu Panu, co to, to nie!

– Jak to nie wolno? – spytał Pan.

– Jest tam bardzo niebezpiecznie. Spadło tak dużo śniegu, że przebywanie wysoko w górach może spowodować lawinę, dlatego mam rozkaz zatrzymać każdego, kto się tam wybiera – powiedział stanowczo mundurowy.

Rozkazy nie są dla mnie, ale śnieg? Lubię śnieg! Schowałam więc zęby, przekrzywiłam głowę i przypatrywałam się dwunożnemu z rosnącą ciekawością.

– Przecież tędy prowadzi droga do lodowca Milam. – Pan nie dawał za wygraną.

– Trasa jest zamknięta. Otworzymy ją dopiero za dwa tygodnie, kiedy stopnieje śnieg.

– To co my teraz zrobimy? – Zasmuciła się Pani.

Dwunożny w mundurze miał gotową receptę na to zmartwienie:

– Możecie zwiedzić Lilam, naszą wioskę. Osobiście was oprowadzę. Zobaczycie, że jest dużo ładniejsza niż jakiś tam lodowiec!

– Chętnie skorzystamy z zaproszenia – zgodził się Pan – ale robi się późno, więc najpierw musimy poszukać miejsca na kemping.

– To żaden problem. Możecie rozbić się na trawie przed jednym z domów. Większość z nich jest jeszcze pusta. Nikomu nie będziecie przeszkadzać – zapewniał nasz świeżo upieczony przewodnik. – Mieszkańcy na czas zimy przenieśli się do niżej położonych miejscowości i nie wszyscy jeszcze wrócili. Warunki życia są tu bardzo trudne, a zimy srogie. Ludzie wrócą, kiedy w górach stopnieje śnieg. Wtedy też otworzymy drogę do lodowca. Póki co, zapraszam na spacer po naszej wiosce.

– Spacer? – Ożywiłam się. – Spaceruję nawet bardziej od psiastek!



W pierwszej chwili nie polubiłam tego dwunożnego. Na nieufność zasłużył sobie groźną miną i zagradzaniem drogi, ale przy bliższym poznaniu okazało się, że nie jest wcale taki zły. Do tego świetnie się zna na spacerowaniu. Przecież nie każdy dwunożny wie, że spacerują nie tylko łapy, ale przede wszystkim nos! Kiedy wy, ludzie, rozglądacie się dookoła, my, psy, poznajemy świat nosem. A na to potrzeba czasu. Ten dwunożny w spacerowaniu był naprawdę dobry! Szedł powoli i co chwilę się zatrzymywał, tak że mogłam porządnie powęszyć po okolicy. Według mnie trochę za dużo mówił, ale Pani i Panu chyba się to podobało.

– Domy w naszej wiosce zbudowane są z gliny i kamieni – zaczął swoją opowieść dwunożny. – Nawet dachy kryte są kamiennymi dachówkami. Jak wiecie, droga do najbliższego miasteczka zajmuje dwa dni i trzeba ją pokonać pieszo. Tutaj nie wjedzie żaden samochód. Wszystkie potrzebne materiały muszą być dostarczone własnymi siłami. Mogą w tym pomóc juczne zwierzęta, ale nie wszystkich stać na wynajem mułów. Dlatego



mieszkańcy budują swoje domy z tego, co jest dostępne na miejscu. Kamienne domy są bardzo trwałe. Muszą takie być, by przetrwać coroczne monsunowe deszcze i śnieżyce.

– Są też bardzo piękne! – wtrąciła się Pani.

– To prawda – przytaknął nasz przewodnik. – Mieszkańcy bardzo dbają o to, by ich domy były i trwałe, i ładne. W okiennicach i innych drewnianych elementach wycinają ozdobne wzory, a potem malują je na zielono, żółto lub niebiesko. Każdy dom zdobiony jest trochę inaczej. Nie ma dwóch identycznych, tak jak nie ma dwóch takich samych ludzi.

„Ani dwóch takich samych psów” – dodałam w myślach, nie przerywając węszenia.

– Niewiarygodne! – krzyknęła Pani, gdy podeszła bliżej zabudowań. – W oknach nie ma szyb!

– Nie są nam potrzebne – wyjaśnił dwunożny. – Latem jest tu naprawdę gorąco. Na noc zamykamy drewniane okiennice, to wystarczy. A zimy mieszkańcy Lilam spędzają w niższych partiach gór.

Gdy zostaliśmy sami, Pani z zachwytem rozejrzała się po okolicy.

– Jak tu cicho i spokojnie... Mogłabym zamieszkać w takim kamiennym domu z widokiem na himalajskie szczyty.

– Niektóre marzenia udaje się spełnić od ręki – powiedział Pan. – Dzisiejszą noc spędzimy pod gołym niebem,

patrząc na ośnieżoną grań. – Przez kilka minut Pan mocował się z czymś dziwnym, co trochę przypominało mój kontener i nawet pachniało podobnie. Wreszcie skończył, odwrócił się do nas z dumą wypisaną na twarzy i powiedział: – Od dziś ten namiot to będzie nasz przenośny dom. Chodź, Diuna, czas spać.

Spać, w tym?! Zupełnie mi się ten pomysł nie podobał! Na wszelki wypadek położyłam po sobie uszy i cofnęłam się o krok.

– W środku jest naprawdę wygodnie. Spodoba ci się – namawiał mnie Pan.

– Wygodnie? Wygodnie to jest w łóżku i na posłaniu, i w kontenerze, a na pewno nie w tym... tym namiocie! – zapiszczałam, podkuliłam ogon i cofnęłam się o kolejny krok.

– Chodź! Dostaniesz przysmak! – powiedziała Pani i sięgnęła do kieszeni. Na jej dłoni pojawiło się pysznie pachnące psiastko.

Wiecie już, że dla psiastek zrobiłabym prawie wszystko. Mogę dać łapę, położyć się, nawet wykonać stojkę. Mogłam więc i wejść do tego czegoś, co moi dwunożni nazywali namiotem. Ostrożnie, łapa za łapą – tak by w każdej chwili móc się wycofać – pozwoliłam się wprowadzić do środka. I wiecie co? Było tam całkiem psyjemnie... Miętko i ciepło, prawie jak w łóżku dwunożnych... Ziewnęłam, zwinęłam się w kłębek i zasnęłam.



Następnego ranka po śniadaniu Pan przywiązał koniec mojej smyczy do pnia ogromnej trawy (wyglądała zupełnie jak kępa młodych drzew!), która rosła obok naszego namiotu.

– Diuna, zostań tu! Wrócimy niedługo, tylko pożegnamy się z naszym przewodnikiem – wyjaśnił. – Gdy nas nie będzie, pilnuj dobytku i nie pozwól nikomu obcemu się tu zbliżyć.

– Oczywiście, że przypilnuję! Jestem świetna w pilnowaniu! – Zamerdałam. – Możecie na mnie liczyć. Jeśli ktoś się zbliży, na pewno tego pożałuje!

– Masz tu kawałek bambusa do gryzienia, żebyś się nie nudziła – dodała Pani, kładąc przede mną zielony kij.

Uwielbiam patyki! I chociaż ten był pusty w środku i pachniał trawą, od razu zajęłam się gryzieniem. Nie przebrałam nawet wtedy, kiedy dwunożni zniknęli mi z pola widzenia. Ale gdy chwilę później usłyszałam ciche skrobanie, natychmiast zapomniałam o kiju i nadstawiłam uszu... Drap-drap, pac-pac, skrob-skrob... Coś poruszyło się przy namiocie! Usiadłam, przekrzywiłam głowę i zaczęłam się wpatrywać w miejsce, skąd dochodził dźwięk. Nagle zobaczyłam intruza: zielona jak wiosenny liść jaszczurka jak gdyby nigdy nic przechadzała się po dachu naszego namiotu, co

chwilę łypiąc na mnie ogromnymi oczami o pionowych źrenicach. Miałam chronić nasz przenośny dom przed obcymi ktosiami, a ta wielkooka jaszczurka była obca. Musiałam ją przepędzić! Naprężyłam łapy, ogon i skoczyłam. Jednak zamiast złapać podstępного gada, nieoczekiwanie sama znalazłam się w pułapce. Namiot, który miałam chronić, nagle znalazł się nade mną i nie chciał mnie wypuścić. Zaczęłam się miotać i gryźć trzymający mnie materiał, ale nadaremnie. Do tego łapy zaplątały mi się w smycz! Im bardziej się szarpałam, tym mniej mogłam się ruszać. W końcu zupełnie opadłam z sił i zaskamlałam:

– Ratunku... Niech mnie ktoś uwolni...

– Co się stało, piesku? – Pani zjawiała się jak na zawołanie. – Nie było nas ledwie kwadrans, a ty już wpakowałaś się w kłopoty?

– To nie moja sprawka, to ten niewdzięczny namiot! Ja tylko broniłam go przed jaszczurką... – Próbowałam wytłumaczyć i zamerdać, ale okazało się, że ogon też miałam całkiem zaplątany.

– No już, spokojnie. – Pani uwolniła mnie z pułapki. – Na szczęście jesteś cała.

– I odważna! Dzielnie broniłam naszego domu! – Na dowód swych słów polizałam Panią w policzek i machnęłam uwolnionym ogonem.

Tylko przyglądający się tej scenie Pan nie wyglądał na zadowolonego. Gdy do niego podeszłam, pachniał mieszaną złości i rezygnacji.

– Niestety, namiot będzie wymagał poważnej naprawy – powiedział zmartwiony. – Dziurę w tropiku zaszyjemy, ale nie wiem, czy w miasteczku uda nam się kupić części zamienne do złamanego stelaża, a bez niego całość jest do wyrzucenia.

– Może to się przyda? – Pani trzymała w dłoni mój patyk, który porzuciłam w ferworze walki z jaszczurką.

– Stelaż z bambusa? To może się udać! – przytaknął z entuzjazmem Pan i zaczął coś majstrować przy stosie materiału i plastiku, który w tej chwili zupełnie nie przypominał przenośnego domu. Po chwili radośnie wykrzyczał: – Działa! Mam nadzieję, że wytrzyma... Bo jeśli nie, pozostanie nam tylko budowa domu z kamienia, a taki dom trudno będzie spakować do plecaka.





SZPITAL
W UTTARKASHI

GANGOTRI

SHIVLING

TU USEYSZAŁAM
RYK TYGRYSA

TRISUL

NANDA DEVI

TU POZNAŁIŚMY
OWCE

TU SPRÓBOWAŁAM
DALU

SPOTKANIE
Z KRÓLEM DŻUNGLI

TU OSTRZEĞAŁAM
PANA PRZED
NIEBEZPIECZENSTWEM

TU ZWIEDZILIŚMY
WIOSKĘ

TU SPOTKALIŚMY
KARAWANĘ

MUNSIARI
POCZĄTEK GÓRSKIEJ
PODRÓŻY

INDIE

NEPAL

Kup książkę

Poleć książkę

Kup książkę

Poleć książkę

Oceń książkę



Księgarnia internetowa



**Lubię to!
Nasza społeczność**



PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion

Jak wygląda tupiący gład, kto jest prawdziwym władcą
dżungli i dlaczego ostry dal i momo smakują gorzej
niż psiastka, a przede wszystkim – **JAK WYGLADAJĄ
INDIE Z PERSPEKTYWY CZTERECH ŁAP I JEDNEGO,
ZA TO BARDZO CZUŁEGO NOSA?** Tego wszystkiego
dowiecie się dzięki Diunie – wyjątkowej, psiej
podróżniczce o wilczym rodowodzie.



**RAZEM Z DIUNĄ PRZEŻYJEMY CHWILE GROZY
I ROZMERDANEJ RADOŚCI.** Poznamy owce, które
nie boją się wilków i ludzi, którzy są od nich jeszcze
dziwniejsi. Psimi oczami spojrzymy na kolorowe hinduskie
sari, lokalne tradycje i zwyczaje, przeżyjemy niezwykle
spotkania i powędrujemy w kierunku źródeł Gangesu.
Na koniec przekonamy się, że prawdziwa przygoda
nigdy się nie kończy!



PATRONI MEDIALNI:



ebook dostępny wyłącznie na:
ebookpoint.PL



Sprawdź najnowsze promocje:
❶ <http://bezdroza.pl/promocje>
Przewodniki najchętniej czytane:
❷ <http://bezdroza.pl/bestsellery>
Zamów informator podróżniczy:
❸ <http://bezdroza.pl/newsletter>

Helion SA
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice
tel.: 32 230 98 63
e-mail: bezdroza@bezdroza.pl
<http://bezdroza.pl>

Księgarnia internetowa:
<http://bezdroza.pl>

Zamówienia telefoniczne:
0 801 339900
0 601 339900

ISBN 978-83-283-3286-7



Cena 29,90 zł